

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu
przy alioy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu

opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Ojcowie szkolnictwa.

X.

Przypatrzmy się teraz osobie p. Bobrzyńskiego! Wyszedł z cieni, jakie rzuca na stosunki wiejskie kościółek parafialny. Syn organisty, spędził swą młodość w atmosferze niezdrowej, przykrej, jaką zazwyczaj wytwarza stosunek niewolniczy do swego chlebobdawcy. Wszelkie upokorzenia, całą gorycz podobnego położenia nosi p. Bobrzyński na swem obliczu i w swoim charakterze.

Po ciężkich chwilach swej młodości, po walkach i niedostatkach z czasów szkolnych, pracą ciężką i żmudną dobijał się stanowisk, jakie osiągnął później. Ta ciężka młodość wyrzyła też na jego usposobieniu i charakterze swe piętno. Pamiętając swą przykrą dolę w zaraniu życia dobijał się z wytrwałością i żelazną konsekwencją wybitnego stanowiska wśród społeczeństwa, a przedewszystkiem dążył... do władzy. Każdy krok jego, każde usiłowanie, każdy zamiar, skierowany był do osiągnięcia tego celu. I osiągnął go pod pewnym względem. Był niczem, nie miał środków w ręku, musiał wszystko wypracować, zdobyć, stworzyć niejako! Zdolności, wytrwałość i żelazna konsekwencya sprawiły, że szedł ciągle naprzód, ze stopnia na stopień.

Wreszcie napisał „Historję polską“, która zrobiła z niego człowieka głośnego i politycznego. Rzucenie na dzieje narodu nowego światła, nowych pomysłów, przesunięcie pewnych sądów historycznych z jednego miejsca na drugie, zapewniło powodzenie książce — a jej autorowi rozgłos i znaczenie, skutkiem czego rosła u niego ambicyja. I patrzyliśmy na zjawisko nowej walki, jaka się odbywała u Bobrzyńskiego. Obok niezaprzeczonych zasług szła wielkim krokiem ambicyja, wspomagana oschłością serca i wspomnieniem na przebyte trudy w młodości. Wreszcie ambicyja pochłonięła wszelkie lepsze, sympatyczniejsze instynkta i opanowała niepodzielnie całe jego jestestwo.

W ostatnich latach ambicyja i tylko ambicyja była

motorem działalności naszego bohatera. Bobrzyński stracił równowagę w swej działalności powodując się jedynie swoim *ja*, i musiał zboczyć z drogi, którą kroczył dotychczas, z drogi, prowadzącej prosto do coraz nowszych i wyższych godności. Zapomniał on, że chcąc odegrać rolę wybitną w życiu narodu, rolę człowieka opatrnościowego, trzeba zapomnieć o swoim *ja*, należy interesa i potrzeby tego narodu mieć na oku, należy być ciągle wpatrzonym w cele, dążenia i potrzeby swego społeczeństwa, nie spuszczać ich ani na chwilę z uwagi — zaś swoje *ja* postawić na ostatniem miejscu. Atoli Bobrzyński chciał środkami dość niskimi, wydrapać się na wyżyny, na które dochodzi się tylko ofiarą i poświęceniem, nigdy zaś dla uzyskania osobistych celów i widoków.

Takiego to człowieka wysłała *brać szła hecka* na stanowisko naczelne Rady Szkolnej krajowej, od którego zawisły dalsze losy oświaty w kraju. Bobrzyński zastał szkolnictwo w oplakanyim stanie. Rok 1891 był czasem, w którym rozpoczęła się dezercyja z szeregów nauczycielskich. W latach siedmdziesiątych (1870 — 1879), w których postawa Sejmu była tego rodzaju, że dawała nadzieję poprawy płac i podniesienia szkolnictwa, garnęła się młodzież o wyższem wykształceniu do zawodu nauczycielskiego. Niższa szkoła średnia, szósta klasa gimnazyalna, był to zwykły stopień, z jakim zgłaszali się adepti do ówczesnych seminarjów nauczycielskich, a nie rzadkie były wypadki, że młodzieńcy z ukończoną VIII. kl. gimn. lub maturą szli na nauczycieli ludowych. Lecz w miarę jak nadzieje pokładane w Sejmie rozwiewały się, skala wykształcenia zgłaszających się kandydatów zniżala się stopniowo. Lata osmdziesiąte wyjałowiły nauczycielstwo z osobników o wyższem wykształceniu; seminarja otrzymały materyał z IV. klasy szkół ludowych, I. i II. a najwyżej III. klasy szkoły średniej — zaś adept z ukończoną niższą szkołą średnią był rzadkością, natomiast kandydaci o ukończonej szkole średniej nie zjawiali się wcale!

Tak się miała sprawa z nauczycielstwem — a jak

z nauką?... Z tą było coraz gorzej. Żadnych dróg wytkniętych i utartych, nie było żadnego systemu w nauczaniu, były tylko plany *przekłumaczone i skopiowane* z planów niemieckich przez Olszewskiego, a na czele szkolnictwa stali ludzie, którzy nie byli zdolni do jakichkolwiek reform.

Było bardzo wiele do zrobienia, do przeistoczenia, począwszy od planów, a skończywszy na podręcznikach. Zabrano się do pracy w przyspieszonym tempie; ambicya przełożonego gnała wszystko i wszystkich, aby dzieło ukończyć jak najrychlej i pochwalić się przed Sejmem. Przedewszystkiem trzeba było otoczyć się ludźmi, którzyby szli zgodnie z przełożonym; dotychczasowi radcy nie nadawali się do tego, zbyt bowiem wzyli się w stary system, aby go z lekkim sercem zmienić mogli na inny. Dostali więc dymisyę. Pierwszy poszedł Mandybur; Olszewski jako przyzwyczajony do władzy, próbował nagiąć się do nowego kursu, ale mimo wszelkich swych elikwibrystycznych zdolności — ustąpić musiał. Pozostał B. Baranowski, który był zbyt świeżym człowiekiem, aby go usunąć było można, zresztą dla swych zdolności mógł być użytecznym, przytem posiadał sporo wiedzy pedagogicznej (wprawdzie teoretycznej), której zupełnie brakowało nowemu reformatorowi. Za sprawą Baranowskiego wszedł nieco później do Rady Szk. kraj. Dziedzicki Ludwik; przed nim jakiś czas zasiadał szereg radców szkolnych dr. Dniestrzański Seweryn, stary weredyk i praktyk.

Ludźmi z poręki Bobrzyńskiego byli: German Ludomił i Zaleski Mieczysław. W wyborze tych ludzi na stanowisko naczelnego odgrywał rolę znany antagonizm między Lwowem i Krakowem. Wiadomo przecież powszechnie, że w Krakowie *co drugi człowiek*... to geniusz! Temu zapatrywaniu hołdował dr. Bobrzyński, niejako dziecię Krakowa, sięgnął tam *po swoich* ludzi. Pierwszy na horyzoncie Rady Szkolnej krajowej pojawił się German, za nim przybył Zaleski. O Germanie dlatego tutaj wspomnieć musimy, że człowiek ten prawie przez cały przeciąg panowania Bobrzyńskiego wpływał na bieg spraw w Radzie krajowej — a przez to wpływ ten sięgał i na szkolnictwo ludowe. W przyszłości osobą jego zajmować się nie będziemy. (C. d. nast.)



Hannibal ante portas.

II.

Cały ten okólnik — pisze „Kurjer Lwowski“ — jakkolwiek rzecz sama zasługuje na uznanie największe, z powodu *formy wadliwej i sposobu wykonania*, chybi celu i jest *prawie niewykonalnym*. Obawiamy się też, aby właśnie dla sposobu wykonania cały pro-

jekt nie spalił na panewce i aby nie skończyło się znowu na tem *ut fecisse videatur*.

Otóż co do 1. punktu okólnika zdaje się nam, że *wyłącznie* od Rady Szk. kraj. zależy *staranie się o najpomysłniejsze warunki higieniczne w budynkach i salach szkolnych*; usunięcie przedewszystkiem *przepelnienie* szkół a powtóre postarajcie się o *odpowiednie* lokale, gdyż to nie zależy ani od dyrektorów, ani profesorów i nauczycieli.

Pod względem umieszczenia i utrzymania szkół panują *nawet w stolicy kraju* stosunki, *urągające wprost higienie*, (a cóż dopiero mówić o szkołach na prowincyi!) — i nikt się tem *nie interesuje!!* Dalsze punkty pozostaną tylko desyderatem na papierze, dopóki nie zostanie zaprowadzoną obowiązkowa instytucya lekarzy szkolnych.

Usunięcie od nauki chorego nauczyciela nie doprowadzi również do celu! Cóż w takich razach znaczy *„uzasadnione podejrzenie“* laika — to sensu nie ma, a będzie środkiem szykan rozmaitych i nieprzyjemności. Radykalnym i jedynym środkiem jest, aby zaprowadzono instytucyę lekarzy szkolnych, którzyby mieli obowiązek badania uczniów i nauczycieli oraz przestrzeganie przepisów higienicznych w szkole.

A teraz przytaczamy opinię ze strony kompetentnej, którą w tej sprawie napisał w „Kurjerze Lwowski“ lekarz dr. Szczepan Mikołajski:

„Punkt drugi poleca usuwać ze szkoły nauczycieli i uczniów, dotkniętych gruźlicą, żąda jednak, aby przedtem gruźlica była stanowczo stwierdzoną przez badania mikroskopijne i w tym celu wkłada obowiązek na lekarzy urzędowych badania płwocin nauczycieli i uczniów o gruźlicę podejrzanych. Przepis zgola racjonalny, potrzebny niezbędnie — ale drakoński! Tu zapewne okaże się opozycja ze strony nauczycieli i rodziców uczniów. (Nawet bardzo silna — bo uzasadniona! p. R.) Jest to jednak przepis zupełnie analogiczny do sposobu postępowania z nauczycielami i uczniami, cierpiącymi na jakąkolwiek chorobę zakaźną.

W tym wypadku problem jest trudny do rozwiązania, bo dotyczy choroby wielce rozpowszechnionej, której zaraźliwości publiczność nie dość jest świadomą, a do tego często nieuleczalnej. Ale i to pewna, że zarówno uczeń jak i nauczyciel, dotknięty gruźlicą, nawet ze względu na osobisty interes, od wszelkich obowiązków szkolnych zwolnionym być winien, by mógł wyłącznie zająć się ratowaniem poważnie zagrożonego zdrowia.

Dziecku, któreby z gruźlicą płuc uczęszczało do szkoły, nauka na nie się nie przyda, a wyczerpanie sił nauką szkolną tylko przyspieszy kres jego życia, podczas gdy wczesne wdrożenie leczenia, jeszcze nie rzadko ocalić je zdoła. Także i nauczyciel

dobija się tylko pracą szkolną, gdy raczej leczyć się powinien. Nietylko więc interes społeczny, ale i interes osobisty chorych, wskazuje usunięcie ich ze szkoły.

Chodzi tylko o to, że nauczyciel, żyjący z pracy szkolnej, po sprawdzeniu u niego gruźlicy, będzie z posady oddalony *bez żadnej często pomocy, bez zaopatrzenia, bez środków do leczenia*. I w tem leży drakonizm rozporządzenia; dotąd bowiem nauczyciel przy powolnym przebiegu gruźlicy jeszcze przez szereg lat wysługiwał się szkole, aż stargał na posterunku siły fizyczne i już nie wiele miał dni do przeżycia. Teraz zaś z powodu choroby piersiowej *będzie wyrzucony na bruk uliczny, pozbawiony chleba* i albo musi sobie czy to głodem, czy innym sposobem skrócić życie, albo chyba rękę wyciągnąć do litości i miłosierdzia.

A te uwagi prowadzą nas do punktu ciężkości sprawy. Bo jeśli społeczeństwo w imię dobra powszechnego odtrąca na bok jednostki i to liczne, od praw każdemu przysługujących, jeśli przed dzieckiem zamyka szkołę, nauczycielom odbiera pracę, do której jeszcze fizycznie jest zdolnym, **to powinno w zamian zaopiekować się temi nieszczęśliwemi jednostkami i dać im możność odzyskania zdrowia.**

Gdybyśmy dalej szli za wątkiem tych rozważań, wkroczylibyśmy w zakres kwestyi, która budzi żywe zainteresowanie w sferach naukowych, humanitarnych i politycznych, musielibyśmy dyskutować o koniecznej potrzebie schronisk i uzdrowisk dla suchotników. Tu jednak na razie *interesuje nas los tych nauczycieli, których z powodu gruźlicy oddała ze szkoły. Cóż się ma stać z nimi? . . . Rada Szk. krajowa obowiązana jest uzupełnić swój okólnik w tym kierunku, a może zaproponuje jakieś możliwe i ludzkie usunięcie przeszkód. Co do dzieci szkolnych, to one przez wydalenie ze szkoły, nie tracą środków utrzymania.*

Biorąc rzecz konsekwentnie, to skoro nauczyciel gruźlicą dotknięty ze szkoły ma być wydalony, również i do szkoły na posadę z góry przyjętym być nie powinien. W takim razie kandydat na posadę musi się wylegitymować poświadczeniem lekarskiem, że w płwocinie jego nie ma prątków gruźlicznych. *Radziłbym wszystkim kandydatom wykazać się takim świadectwem, albowiem w razie, gdyby którego z nich spotkało potem wydalenie z posady „za gruźlicę“ — będzie w stanie udowodnić, że tej gruźlicy dawniej nie miał — lecz nabawił się jej w szkole, w ciągu pracy szkolnej. Okoliczność ta będzie ogólnym argumentem dla poparcia żądania, by wykluczonemu z zawodu obmyślano jaki sposób do życia“.*



Mowa posła ks. Szpondra *)

(wygłoszona w Sejmie dnia 11. lipca 1902 przy rozprawie nad podniesieniem penayi dla nauczycieli ludowych, według sprawozdania stenograficznego).

Zabierając głos w tej sprawie, choć zaznaczyć, że 6 czy 10 tysięcy kor., ośmiotysięcznej armii nauczycieli ludowych *zadowolnić nie może, bo nie jest w stanie*. Jeżeli się zważy, w jakich warunkach żyją, jeżeli się zważy, jakie w tych szkołach, zwłaszcza wiejskich, panują warunki, to każdy przyznać musi, że te skromne żądania, jakie stawiają nauczyciele, *powinny znaleźć posłuch i powinny być zaspokojone*. Od szeregu lat upominają się od Sejmu zaspokojenia tych skromnych żądań, a Sejm żądania te milczeniem zbywa i nie stawia na porządku dziennym. Ja, jako katecheta długoletni, proszę Wysokiej Izby, mam pewnego rodzaju pojęcie o życiu nauczycieli.

Ustawa szkolna powiada tak: że jeżeliby się w której szkole przez 3 lata po 80 uczniów znajdowało, to ma przybyć druga siła nauczycielska. Niestety zostaje to tylko na papierze, jak w ogólności większa część ustaw w Galicyi.

Wydział krajowy w swem sprawozdaniu powiada, że nieodpowiednich budynków szkolnych jest przeszło 576 a odpowiednich 600, czy jednak te odpowiednie budynki według prawdziwego znaczenia byłyby mniej dobre? Nie są to budynki szkolne, ale raczej kazamaty, *w których dzieci, młodzież wiejska marnieją fizycznie i stają się kalekami i niedołęgami, a nauczyciel skazany wraz z swoją rodziną na gnicie w wilgotnej kazamacie, gdzie musi pracować przez 10 miesięcy*. Nie dziwcie się panowie, że muszą się pewnego rodzaju rozgoryczeniem napełnić serca tych biedaków, *bo ich potrzeby życiowe nie są uwzględnione*.

Wysoki Sejm, a raczej komisya budżetowa podwyższyła pensyę IV. klasie nauczycieli a zapomniała o nadetatowych, których liczba 1113 wynosi, a którzy mają swoją historję w szkolnictwie. Kiedy bowiem coraz więcej szkół przybywało a wskutek lichej pensyi nikt się nie zgłaszał na te posady, trzeba było koniecznie albo pensyę podwyższyć lub zastąpić siłą potrzebną zapomocą „tańszego“ towaru, a ten „tańszy“ towar przedstawiają kobiety. Na każdym polu zamknięte mają wrota, chyba do igły, albo jeżeli która ma więcej inteligencyi i szkół, to jeszcze do nauczycielstwa są im otwarte wrota. Jeżeli się zaś zważy, że 8. milionowy kraj ma tylko trzy seminarya nauczycielskie żeńskie, jeżeli się zważy, że w tych liczba kandydatek jest zbyt ograniczona, to cóż musiało nastąpić? Musiało nastąpić obniżenie wymagań t. j. że wystarczy 9 klas albo sama 7-ma wydziałowa.

*) Dla braku miejsca musieliśmy ją odłożyć do dzisiejszego numeru. Przyp. Red.

A proszę sobie wyobrazić jaki los czeka te nauczycielki? I albo Rada Szkolna nie powinna je przyjmować a gdy je przyjmuje, powinna im zabezpieczyć los odpowiedni. Te biedaczki radzą sobie jak mogą, bo za te 20 złr. muszą się wyżywić, zapłacić mieszkanie i ubrać, gdyż wszyscy patrzą na panienkę, aby jako tako wyglądała. Radzą sobie tak, że na śniadanie mają herbatę z chlebem, na obiad chleb z herbatą a na wieczór znów herbatę z chlebem. To jest pożywienie nauczycielki. I ja, jako poseł ludowy muszę się za tem ująć, bo ten nauczyciel czy nauczycielka pracuje nad naszym ludem. Gdy bowiem tęższe siły zostały wycofane ze szkół wiejskich, miejsca te pozapychano nauczycielami i nauczycielkami nadetatowymi bez kwalifikacyi, co jest krzywdą, bo *ten lud taksamo płaci jak i miasta na oświatę ludową.*

Podwyższenie płac ma znaczenie i w tym kierunku. Proszę się zastanowić, kto dziś idzie do seminaryum naucz. Idą albo biedacy, którzy liczą na stypendyum, albo uczniowie, którzy w 1szej, 2giej lub 3ciej klasie przepadli. Jest to poprostu taki „Ausschuss gimnazyalny“. Daleki jestem od twierdzenia, aby z takiej młodzieży przy dalszej pracy i pod dobrem kierownictwem nie wyrósł znaczny procent na tęgich ludzi, jednak przyznacie Panowie, że jest to bądź co bądź pośledniejszy materiał. Gdy zaś podwyższymy pensyę, to się będą zgłaszać zdolniejsi i nie będą traktować seminaryum jako ostatnie „*refugium*“.

Lud chętnie chce ponieść ofiary na oświatę. I gdy to podwyższenie przedewszystkiem odbije się na skórze ludowej, to pozwólcie, abym z tą sprawą połączył parę uwag co do szkolnictwa ludowego.

W imieniu ludu wyrażę, że on nie jest z nauczycieli zadowolony, bo szkoły nie przynoszą tych korzyści, jakie przynieść powinny. Temu nie jest winno nauczycielstwo, bo pracuje sumiennie, temu są winne plany, „które są żywcem wzięte ze szkół niemieckich i są ich plagiatem“. Organizatorowie szkół ludowych nie liczyli się z pełną zdolnością naszą, z charakterem polskim, czy ruskim. Nie liczyli się z uzdolnieniem psychologicznem słowiańskim. Dalej są te plany takim ogromem, mają taki materiał olbrzymi, że wprost ciężarem przygniatają nie tylko dziecko ale i nauczycieli. I szkoły, zamiast wychowywać naukowo, stały się instytucjami, w których się tylko wpycha w głowę dziecka pewną ilość wiadomości.

Byłem raz na egzaminie jako katecheta i slyszalem jak uczniowie szóstego roku stękali przy czytaniu, aż nas wstyd było. To skutek planów, które nakazują dużo uczyć a w rezultacie mało nauczą. Proszę zważyć, że lud nawet dziś tęskni za szkołami zimowemi i kto wie, czy nie ma słuszności. Tam taki

zwykły pedagog nauczy dziecko w jedną zimę czytać a tu zaczynają od figlów i malowania liter. Sami Niemcy już te plany zarzucili a u nas jeszcze istnieją w całej pełni.

(Dok. nast.)



Wiadomości z nauki fizyki dla seminaryów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Pan Natanson udowadnia w §. 30. „*że praca nie ginie*“ — zaś pp. referenci Rady Szk. krajowej „*że praca nie ustaje*“. Dobry podręcznik może oddać znakomite usługi tym, którzy go używają t. j. 1) nauczycielowi 2) uczniowi.

Ad 1. W dobrym podręczniku fizyki znajdzie nauczyciel zakres tej nauki, tok, metodę, wskazówkę co do wyboru odnośnych przyrządów fizykalnych i robienia doświadczeń, i t. p. W nowym podręczniku jest wiele doświadczeń, opartych na bardzo pojedynczych przyrządach, przy wielu jednakże z nich musi być czynną hujna wyobraźnia ucznia, bo sam autor powiada: *Wyobraźmy sobie... Przypuśćmy teraz na chwilę, bo nawet przy dźwigni każe autor wyobrażać sobie drażek fig. 19. Taka to nowa fizyka doświadczalna!!*

Wiele doświadczeń podanych jest na to, aby wiedział nauczyciel, jak niema tego uczyć — powiedział już p. Dreż.... str. 598 „*Szkoła*“ r. 1894 ad 12. §. 155. „*Odbijanie się światła*“ odpisany (odbity) dosłownie z §. 121. „*Wiadomości z fizyki dla szkół wydzielowych*“. O ile ten §. dla dzieci w szkole wydzielowej może służyć do rozbawienia ich podczas nauki, o tyle znowu dla kandydatów III. r. semin. jest po prostu śmiesznym i zupełnie zbytecznym, zwłaszcza, że w następnym §. 156. autor sam powiada: *Ażeby poznać dokładniej prawo odbijania się światła, powtórzymy poprzednie doświadczenie w sposób nieco odmienny — a zatem sam przyznaje, że poprzednia zabawka zupełnie zbyteczna — to czysta plewa. Autor oświadcza wyraźnie, że pewne doświadczenia wykonać nie tak łatwo, czyli innemi słowy: że wykonuje się je zupełnie inaczej i tak: w §. 49. „*Oczywista, że (z powodu tarcia pomiędzy tlokiem a ściankami walca i z innych powodów) doświadczenie to w tak prosty sposób nie może być wykonane*“. Na str. 75, §. 63. wiersz 8. z góry: „*Doświadczenia tego nie można oczywiście wykonać w tak prosty sposób*“.*

Autora nie trzeba naśladować i pod wielu innymi względami; przedewszystkiem nie należy sobie przyswajać wyrazu „*powiadamy*“, którego autor używa co chwila, podobnie jak inni używają „*panie bdzieju*“, „*mocium-panie*“. W §. 179. użytym jest ów wyraz tylko... 3 razy; w §. 129... 5 razy; słowem gdzie-

kolwiek otworzymy podręcznik, znajdziemy ten wyraz wpleciony w zdanie zupełnie bezmyślnie.

Wyrazy: *powiadamy zatem... mówimy... mówi się* itp. powtarza się ze 100 razy niepotrzebnie, przez co straconych jest co najmniej 15 wierszy druku. Niektóre §. §. jak 155, 39 i 40 całe można opuścić a nadto wiele zdań i słów niepotrzebnych np. w §. 38: *Zróbmy sześciiany, równe każdy centymetrowi sześciennemu. Zróbmy jeden z ołowiu* itd. zamiast krócej: *zróbmy sześciiany centymetrowe, jeden z ołowiu* itd. Podobnie w §. 113. *Mierząc różnice wysokości poziomów rtęciowych, znajdziemy ciśnienie nasycenia wody w różnych temperaturach. Znajdziemy 3.1 cm. w 30° i t. d.* Na miejscu w ten sposób uzyskanem możnaby umieścić zdanie inne, konieczne do wyjaśnienia wielu doświadczeń.

Jeżeli bowiem będziemy podnosić temperaturę do 80, 90 i 100 stopni, to zważając na to, aby nad rtęcią w rurce *c*, znajdowała się woda ciekła, trzeba tam dolewać wody; im bowiem wyższa temperatura, tem większa ilość wody zamieni się w parę, a ta wyprze rtęć ze szklanej rurki *c* do kauczukowej, łączącej obie rurki szklane i nie będziemy nic widzieć.

Tak musi wnioskować nawet każdy Anglik, bo brakuje tam w wierszu 7. z góry kilku wyrazów, któreby nie dozwalały wnioskować fałszywie, a zdanie powyższe powinno tak opiewać: „Mierząc różnice wysokości poziomów rtęciowych, znajdziemy ciśnienie nasycenia wody w różnych temperaturach i przy tej samej objętości“.

(C. d. nast.)



Z budżetu oświaty.

Pod powyższym tytułem umieściła „Gazeta urzędnicza“ godny powtórzenia artykuł tej osnowy:

Ministerjum wyznań i oświaty w najnowszym swym budżecie nie wykazuje ani zbyt wiele ani wydatnych pomnożeń. Niestety, Austria ciągle jeszcze ma podostatkiem monety na karabiny i działa, nie ma jednak środków na rzeczy takie, jak zdrowotność i oświata, dające zdrowie duchowe. Ta ostatnia odgrywa stale rolę kopciuszka, żywić się musi okrucami, które spadną ze stołu innych ministerjów.

Wprawdzie pisma oddane rządowi, stwierdzają stale, acz powolne rozszerzanie się sfery wydatków z tego zakresu — słaba to jednak pociecha. Wzrost nie jest wzrostem, jeżeli nie dosięga normalnego poziomu. Pan milionowy nie będzie przecież uważał za objaw pocieszający, jeśli co roku przybędzie mu jedna nowa chata w posiadanie. Oświata zaś powinna być właśnie milionerem i kapaniną nie wzmoże się jej posiadłości. Cała sofistyczna paplanina obrońców dzisiejszego sposobu traktowania oświaty w Austrii

nie może się ostać wobec krytyki cyfr aż nadzbyt wymownych.

Ale wracamy do budżetu.

W dziale wyższych zakładów naukowych przesuwają się przed oczami kilka cyfr zaznaczających bądźto rozszerzenie istniejących zakładów (n. p. politechniki we Lwowie — za pomocą wynajęcia kilku pokojów z powodu braku dostatecznej liczby sal wykładowych), bądź też pomnożenia personelu nauczycielskiego o kilka sił nowych. W stosunku do wzrostu frekwencji jest to wszystko razem zaledwie kroplą w morzu.

Wydatek na szkoły średnie wzrósł w porównaniu z rokiem zeszłym o sumę 890.000 koron, z powodu urządzenia 4. nowych gimnazyj państwowych i 5. szkół realnych, przyjęcia 4. gimnazyj miejskich na etat państwowy, rozszerzenia 34. szkół średnich i systemizowania 33. posad nauczycielskich extra statum. Wogóle przybyło w tym roku 6 nowych gimnazyj — cyfra poprostu marna, jeśli się zważy, że wedle dzisiejszego stanu frekwencji sam Lwów dla normalnego toku nauki, powinienby w b. r. posiadać o trzy conajmniej gimnazya więcej, aniżeli ich posiada.

Ogółem istnieje obecnie w Austrii 172 gimnazyj. Z tej liczby przypada 35 na Galicyę, podczas gdy Czechy n. p. posiadają 56 — jeden znowu przykład wyższości czeskiej taktyki parlamentarnej nad metodą Koła polskiego!

Szkół realnych posiada monarchia 77, z tego aż 10 w Galicyi, a tylko 31 w Czechach!

Wydatki na szkolnictwo przemysłowe utrzymują się i nadal w dotychczasowej wysokości.

Wydatki na szkoły ludowe powiększyły się o jakie 100.000 koron, głównie skutkiem rozszerzenia niektórych seminarij nauczycielskich, między innymi w Zaleszczykach, dalej urządzenia jednego więcej seminarjum w Galicyi zachodniej itp.

Powtarzam raz jeszcze: w stosunku do potrzeb, nie mogą tegoroczne przyrosty budżetu ministerstwa oświaty zadowalniać nawet najskromniejszych wymagań. Kto zna przepelnienie szkół naszych, przyzna mi słusność.

Cierpi na tem nauka, cierpią sami uczniowie i nauczyciele — czemże jednak wszystkie owe „ale“ wobec tryumfalnego stwierdzenia, że budżet tego ministerstwa poprzestał na skromnej ledwie podwyżce. W istocie skromna ona bardzo, aż zanadto skromna! Wolelibyśmy jednak cenny ów przymiot widzieć raczej w innych resortach, n. p. jak wspomniano u wstępu, w ministerstwie wojny.

Nasze dzieci zatruwają się w szkołach zepsutem skutkiem ścisiku powietrzem; nauczyciele biadają, że wobec wielkiej liczby uczniów w każdej klasie, najlepsze pomysły na nic się nie zdadzą, a wysoki rząd stara

się tylko o jedno: *aby oświata kosztowała jak najmniej.*

Ktoś powiedział, że państwo, które grosz oszczędzi na oświacie, dziesięćkrotnie dołożyć będzie musiało na szpitala i kryminal. Tak też w Austrii działo się dotąd i dzieje się dalej!

Z SALI SĄDOWEJ.

Z Drohobycza piszą nam:

Przed tutejszym sądem karnym rozegrała się dnia 18. z. m. rozprawa, rzucająca jaskrawe światło na „szlachetny“ sposób walki prowadzony przeciw nauczycielom. Bohaterem rozprawy był proboszcz schodnicki ks. Hejnar, oskarżony o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na dyrektorze szkoły schodnickiej p. Słoninie.

Tłem, na którym rozegrał się proces, była zawzięta i nie przebierająca w środkach walka ks. Hejnara, wroga postępu, przeciw p. Słoninie.

Mianowicie ks. Hejnarowi nie podobał się p. Słonina z tego powodu, iż wydał mu się człowiekiem *zanadto postępowym*. Szlachetny duszpasterz postanowił tedy „wykurzyć ze szkoły „niebezpiecznego liberala“. Dobrawszy sobie do pomocy pięciu jeszcze denuncyantów, jako „świadków“, zrobił do Rady Szk. krajowej, na p. Słoninę doniesienie tej treści, iż p. Słonina podczas nauki religii w szkole, szerzył wśród dziatwy szkolnej, zasady „antyreligijne“, twierdząc, iż „w piekle nie ma ognia“, że nie ma duchów ani cudów“, nadto, że na zgromadzeniu robotniczym, zwołanem w Schodnicy w sprawie bojkotu piwa krasieńskiego, w przemówieniu swem wyszydzał kościół, twierdząc, że „robotnicy skrępowani są niewolą poczawszy od bagneta a skończywszy na mszale“.

Donos ten, podpisany nadto przez niejakiego Twaroga, Szczuckiego, Papierkowskiego, Pelczara i Środulskiego sprawił, iż Rada Szkolna krajowa wytoczyła p. Słoninie śledztwo dyscyplinarne i wysłała na miejsce delegata, inspektora p. Hampla. P. Hampel przesłuchiwał denuncyantów, prócz nich dzieci szkolne, które wprost *zaprzeczyły w swych zeznaniach treści całego doniesienia*. Charakterystycznym jest, iż dzieci, przesłuchiwane rano, *przed nauką religii, zeznawały na korzyść p. Słoniny, po nauce religii zaś, odbytej przez ks. Hejnara, zgłosiły się powtórnie do inspektora i zeznawały obciążająco dla p. Słoniny...* Tajemniczy ten proceder, który chyba tylko ks. Hejnar może wyjaśnić, nie mógł oczywiście obciążyć p. Słoninę. Oburzony tym oszczerczym donosem zaskarżył p. Słonina ks. Hejnara tudzież pięciu jego pomocników do sądu karnego w Drohobyczu o oszczerstwo.

Zeznania świadków wykazały, iż donos, sfabrykowany przez ks. Hejnara, był *nikczemnem oszczerstwem, wysyanem wprost z palca*. Przesłuchani świadkowie,

tak dzieci szkolne, jak i uczestnicy wspomnianego zgromadzenia, stwierdzili, iż p. Słonina nigdy i nigdzie nie wyrażał się w sposób, opisany w doniesieniu, w szczególności zaś nie występował nigdy przeciw religii.

Dalej świadek Amalia Czech, 15. letnia uczennica zeznała w sądzie, iż p. Słonina mówił właśnie o piekle w ten sposób, że „jest tam ogień i jeszcze coś gorszego, bo dusza nie może już dostać się z piekła przed oblicze Boga“.

Ks. Hejnar zarzuca świadka krzyżowemi pytaniami, usiłując wmówić weń, iż zeznaje pod wpływem ojca.

Sędzia: Czy na panienkę wywierał kto wpływ?

Świadek: Nikt mię nie pouczał!

Słonina: Co mówił ksiądz, gdy wrócił do sali po przesłuchaniu, zarządzone przez inspektora?

Świadek: Kiedy ksiądz przyszedł do sali po przesłuchaniu, *gniewał się, że uczennice „inaczej zeznawały“*. Dzieci wówczas przeproszały księdza, który jednak nie dał się przeprosić i *kazał im iść po raz drugi, by „naprawić zeznania“*. (Poruszenie na sali!) Dzieci poszły i „naprawiły“.

Słonina: Co ksiądz mówił o przysiędze w sądzie?

Świadek: *Ksiądz powiedział, że w sądzie nie będą potrzebowały przysięgać, gdyby ich wzywano!*

Również inne dzieci szkolne, cytowane przez samego oskarżonego, zeznały jednoznacznie, że na nauce religii po rannem przesłuchaniu ks. Hejnara, który był obecny przy ich przesłuchaniu, gniewał się i krzyczał: *„Będziecie za to odpowiadały przed sądem bożym, jeżeli ja przez was pójdę za oszczerstwo do kryminału“*. Kazał im również, aby zgłosiły się do inspektora do ponownego przesłuchania. Dzieci wobec tego zebrały się w osobnej klasie i tu umówiły się, o czem każde z nich ma mówić: jedno o niebie, drugie o ziemi, inne o piekle.

Podczas zeznań dziatwy szkolnej ks. Hejnar wyglądem swym wzbudzał prawdziwe politowanie.

Po krótkich wywodach stron ogłosił sędzia następujący wyrok:

Ksiądz Hejnar *skazany zostaje za oszczerstwo na 3 tygodnie aresztu domowego, z przydaniem ścisłej straży*. Jako okoliczność, łagodzącą wymiar kary przyjęto, iż oskarżony nie był karany i ma do spełnienia, jako jedyny ksiądz w Schodnicy, obowiązków, w których nikt go zastąpić nie może.

Oskarżeni: Twaróg, Szczucki i Pelczar *skazani zostali każdy na 2 miesiące więzienia, Papierkowski na 5 tygodni, zaś Środulski uwolniony został*.

Ks. Hejnar uciekał z sali sądowej z miną bardzo skwaszoną. Ciekawi jesteśmy, co na jego „zbożne“ praktyki powie konsystorz?!

NASZE BIBLIOTEKI.

Najlepszą biblioteką okręgową jest dobre udotowanie nauczyciela. Gdy to uzyskamy, w takim razie każdy z nauczycieli może sobie nabywać odpowiednie dzieła do dalszego kształcenia się i prenumerować pisma z dziedziny literatury, wynalazków, odkryć itp.

Jestem już 20 lat nauczycielem, nieraz chciałem korzystać z biblioteki okręgowej, ale zawsze naderemnie. Raz niema pana bibliotekarza, to znów niema dzieła, i tak ciągle się powtarzała ta sama historia. Nareszcie dałem sobie spokój z biblioteką okręgową.

Dzielenie biblioteki okręgowej na filie podobnie wygląda, jak rozdzielenie konferencji po partykularzach. (Podział bibliotek istnieje na Śląsku, w Morawii z prawdziwą korzyścią. P. R.)

Fundusz krajowy niech nie łoży pieniędzy na biblioteki okręgowe, ani na stypendya dla kandydatów nauczycielskich, ani na internaty, ale te sumy niech dorzuci do płac nauczycieli i zapewni im byt materialny i wybitne stanowisko jak urzędników państwowych, a wtedy i seminaria zapełnione będą nie gawiedzią, zbieraną z ulicy, ale wzorowymi i uzdolnionymi kandydatami. Gimnazya zapełnione są uczniami, choć stypendyów nie mają, bo każdy ojciec łoży na dziecko, wiedząc, że po skończonych studiach osiągnie należyte stanowisko. S.

Wiadomości potoczne.

Hobowa wieść krąży w całym kraju, że Koło Polskie w Wiedniu, nie mogące znieść hr. Pinińskiego, który działa w duchu prezydenta ministrów — popiera całą siłą na namiestnika Galicji... znanego powszechnie Ex. Dawida Abrahamowicza. Smutna przyszłość dla naszej oświaty i jej pracowników.

Poufnie dowiadujemy się, że dyrektorem semin. naucz. w Starym Sączu zostanie prawdopodobnie słuźka stańczykowski, inspektor Babraj-Zagrodzki, zaś jego wierzny adlatas L. Barbacki, (znany z występów w Przemysłu w r. 1901) otrzyma posadę dyrektora liceum im. św. Scholastyki w Krakowie.

Użyteczność instytucji lekarzy szkolnych. „Medical Journal“ dziennik nowojorski donosi, iż tamt. lekarze uznając, że szkoły są niejako rozsądnikiem chorób, wymogli na władzy szkolnej codzienną rewizję młodzieży przed wpuszczeniem do klasy. I zaraz przy pierwszej inspekcji na 3000 dzieci — usunięto 140. Z tych 3je miało początki szkarlatyny, 4 odry, 36 zaraźliwą słabość gardlaną, przeszło 50 (na zapalenie oczu, reszta miała świerzb i parchy. Niechaj rezultaty powyższe zachęca naszych rodziców do energicznego żądania zaprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych.

Precz z takimi szkołami i z taką nauką. Na powyższy temat umieściła „Obrona Ludu“ wstępny artykuł

w num. 7. wykazując w dosadnych słowach, że nie Niemcy, nie Moskale — ale sami Polacy z czarno-zółtem podniebieniem — wynarodowili nasze szkoły ludowe. Nauczyciele i nauczycielki, gdy zaci i ucziwi, to uczycie muszą patryotycznych pieśni pokryjemu, jakby żyli pod Moskałem lub Prusakiem. Oto zeszłego miesiąca w Skawinie (pow. Podgórze) powiedział kierownik szkoły: „że dzieciom nie wolno śpiewać „Boże coś Polskę“.

Cos się psuje w państwie duńskim? W internacie semin. naucz. w Sokalu wybuchły niepokoje, wszyscy uczniowie III. roku sem. opuścili zakład. W Stanisławowie od 2. tygodni prowadzi śledztwo radca szkolny Matijów przeciw syonistom tamt. seminaryum.

Niech mówią cyfry! Wedle urzędowej statystyki jest w Szwajcaryi (na 3 mil. 130 tys. ludności)... 4.634 szkół ludowych, do których uczęszcza 473.058 dzieci. Liczba nauczycieli wynosi 10.116 — tak, że przeciętnie na jednego nauczyciela przypada 46 dzieci. Roczne wydatki na cele szkoły ludowej wynosiły w ostatnich czasach przeszło 30 mil. franków. Porównanie tych cyfr z odpowiednimi cyframi galicyjskiej statystyki rzuca jaskrawe światło na nasze zacofanie.

Zwrotu wkładek od inicjatorów zawiązać się mającego towarzystwa w powiecie... (nazwę jego na razie zamierzamy P. R.) wschodniej Galicji, domagają się tą drogą interesowani w nadziei, że bez dalszych przypomnień zwrócone im zostaną.

Smutne — a jednak prawdziwe! Na zgromadzeniu ludowem w Paleśnicy, urządzonem przez posła Olszewskiego, żalono się między innymi, jak pisze *Przyjaciel ludu* — na nauczyciela p. Gruszkę, który denuncyował swego kolegę z Dzierzonia za udział w zgromadzeniach ludowych i nabawił go przez to wielu nieprzyjemności. Skoro p. Gruszka — słowa Przyjaciela ludu — nie zaprzestanie rzemiosła denuncyanta i naganiacza stańczykowskiego, to będzie ktoś, co postara się wyprowadzić na światło dzienne wszystkie jego sprawki. Komentarze chyba zbyt czyste!...

(Doniesienie prywatne).

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Piśmiennictwo.

„O wychowaniu“ napisał dr. Antoni Danysz (Wydawnictwo „Macierzy Polskiej z r. 1903). Znany powszechnie pedagog a przytem psycholog dr. Danysz opracował nader umiejętnie i przystępnie dziełko z dziedziny najważniejszej, bo o wychowaniu człowieka. Obszerną pracę podzielił na 18 rozdziałów, a mianowicie: Co to jest wychowanie? — Rozwój umysłowy dziecka w pierwszych latach życia. — Przyrodzone zdolności. — Nabyte zdolności. — Cel wychowania. — Podział pracy wychowawczej. Wychowanie jako karność. — Zatrudnienie i zabawa. — Pielność. — Uwaga. — Dozór. — Rozkaz i posłuszeństwo. — Powaga. — Kara. — Nagroda. — Charakter. — Sztuka wychowawcza. — Dzieło obejmuje 336 stron druku, i ze względu na nader niską cenę (1 Kor.) znajdować się powinno nie tylko w rękę każdego nauczyciela, ale przedewszystkiem rodziców.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“

Najporczywszy kaszel leczy i piersi goi —
klej piersiowy
„PULMONIT“
Cena z broszurką 1 zlr. 50 ct. Proszę się raz przekonać.
Adres: Dom zdrowia „Hygiena“ Podgórze.

SKRZYPCE
szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 zlr.
ORKIESTROWE
w pudle ze smyczkiem
Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.
Nr. 2 za 12 zł. Nr. 3 za 15 zł.
wyborne za 20 zł.
KONCERTOWE
w pudle ze smyczkiem
lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.
lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.
lit. E. za 65 zł. lit. F. za
75 zł.
Doskonały nastrój
poręcza za drzewo
i znakomity ton.
C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych
V. F. Cerveny a synove
w Hradci Kralove (Czechy).

Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
brating Shutle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędnym
światowych fabryk.
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 50 do 65 zł
inne od 40 do 120 zł. — gotówka
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko
Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Otto Kempínski
właściciel winnicy i składu win
w **Mad przy Tokaju** (na Węgrzech)
od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej
rzetelności w całej Austrii
poleca swoje
prawdziwie węgierskie wina
począwszy od najtańszych do najdroższych.
Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Maść na odmrożenie.
Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów
domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.
Wysła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal.
W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.

Rok XXIV-ty **MAZOWIECKA 10.** Warszawa.

WIECZORY RODZINNE

Tygodnik ilustrowany dla młodzieży
z osobnym dodatkiem dla mniejszych dzieci i dod. powieściowym.

W ciągu roku 1903, oprócz artykułów poważniejszych: Z. Bu-
kowieckiej, I Chrzanowskiego, St. Krauszyka, W. Marrenowej,
M. Weryho, Wł. Umińskiego, poezji, wiadomości ze świata, roz-
rywek itp. zamieszcza powieści: „Błektina wstęga“ Z. Morawskiej
(z czasów Batorego), „Fryderyk Barbarossa“ Teresy Jadwigi,
„Wielkie cele“ I. Mrozwickiej, „Płatek w głębi oceanu“ Pember-
tona, „Panna Wanda zagranicą“.

Liczne konkursy i zadania z nagrodami
Premia na rok 1903.

Bezpłatny dodatek powieściowy przy każdym numerze (kilka
tomów na rok). Oddzielna książka na gwiazdkę. Okolicznościowe
numera powiększone z rycinami kolorowymi.

Nadto prenumeratorowie „WIECZORÓW“ nabywać mogą wy-
jątkowo po cenie o połowę niższej dzieł: Brehma, Hoffmanowej,
Glogera i sześć najciekawszych powieści Verne'a i Stephensona.

Prenumerata wynosi: w Warszawie z odnoszeniem rub. 1
kwartalnie; z przes. pocztową rub. 1 kop. 25.

Red. **L. Hauke.** Wyd. **Marya Balińska.**

Prospekty i numery okazowe na żądanie.

Portrety na raty po 1 zlr. z fotografii nadesłanej,
49 cm. szerokości 50 cm. wysokości
za 6 zlr. Pierwsza rata 2 zlr. — Adres: Portretownia „Panteon“
Pychowice. Podgórze.

◇ PO ZNIŻONEJ CENIE ◇

Roczniki „Szkolnictwa“ broszurowane z roku 1894, 1895, 1896,
1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupie
kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznymi
po 1 koronie.

Szczegółowy plan lekcyjny na wszystkie stopnie nauki codziennej
szkół 1- i 2-klas — z 3. podziałami godzin — opracowany ściśle na
podstawie planu i Instrukcji, ce a egzempl. 1 korona.

Do biblioteczek nauczycielskich
polecamy następujące broszury:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji* egz. 30 h.
- Z krainy nędzy* (na tle stosunków szkolnych w Galicji) egz. 30 h.
- Co Sejm zrobił dla nauczycieli?* egz. 30 hal.
- Nasze ciernie* (czyli krywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 20 h.
- W obronie szkoły i praw nauczycieli* egz. 30 h
- Dążenia kleryków w dziedzinie szkolnictwa ludowego* egz. 23 h.
- Germanizacya z urzędu w szkołach ludowych* egz. 30 h.

Administracya „Szkolnictwa“.

ZNAKOMITY I NIEZBĘDNY

podręcznik dla rodziców, instruktorów do nauki domowej jakoteż
nader pożyteczny przewodnik dla pp. Nauczycieli do nauki szkolnej

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich i ruskich (na klasę II, III. i IV.) oraz niemieckich na
klasę III. i IV. szkół niższego typu. Cena Zbioru ćwiczeń z prze-
syłką 1 kor. 10 hal. do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.

Zalecamy Szan. Nauczycielstwu:

WARZYWNICTWO — jeden z najlepszych podręczników, bo zasto-
sowany do naszego klimatu i gruntu, napisał A. Hergot, przerobił
prof. Dr. T. Ciesielski (z 51 rycinami). Cena egz. z przesyłką 70 h.

PRZEPISY PRAKTYCZNE czyli 333 recepty do wyrobu domowego
ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów.
Cena egz. z przesyłką 2 kor. 50 h.

ZAKON MAŁŻEŃSTWA czyli katechizm małżeński dla małżonków
jakoteż pragnących zawrzeć związek małżeński przez Dra Czarnow-
skiego. (Dziełka tego rozeszło się w Poznańskim zwyczaj 12.000 egz.)
Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.